

CZY JESTEŚCIE ZA ROMANTYZMEM?

Rozmowa z Krystyną Skuszą



(Fot. H. Jurko)

Oglądałam już wiele inscenizacji Krystyny Skuszą i Jerzego Krasowskiego; i to nie tylko w Krakowie, gdzie dwoje tych wybitnych reżyserów jest jednym kierownictwem artystycznym Teatru im. J. Słowackiego, ale i uprzednio w teatrze nowohuckim, w Warszawie, we Wrocławiu. Notabene panią Krystynę znam jeszcze z dawnych lat, już jako magistra filologii polskiej, jeszcze jako studentkę wydziału reżyserskiego PWST w Warszawie, gdy prowadziła amatorski zespół u „Wedla”, w Zakładach 22 Lipca.

I oto ostatnio w czasie mej bytności w Krakowie ujrzałam na scenie Teatru im. Słowackiego „Ślub” Gombrowicza w jej reżyserii i „Ulanów” Jarosława Marka Rymkiewicza, inscenizowanych przez Krasowskiego. Pisano o tej inscenizacji Skuszą jako o fascynującym spektaklu, głęboko mądrym i pięknym. Zaznaczano jego wieloznaczność, zmienność nastrojów, rytmów, splećnię płaszczyzn jawy i snu. Podkreślano, że inscenizatorka umiała „znakomicie wytłumaczyć widzom logikę owych sennych zwiódów i marzeń, przekazując wymowę ideową tej sztuki” w sposób przejrzysty i czytelny. „Zadumanie nad losami narodu, czujność na sprawy życia społeczeństwa” — tego

także dopatrywano się u reżysera „Ślubu”, spektaklu o tak głębokiej treści.

Po obejrzeniu tych dwóch spektakli nasunęło mi się pytanie: to chyba nieprzypadek, że można obejrzeć w jednym czasie, obok siebie, te dwa przedstawienia wchodzące niejako w sam środek ciągle żywej dyskusji o współczesnym zasięgu naszego romantyzmu?.. A dodać przy tym należy, że aktualnie na tej samej scenie gra się jeszcze „Sulkowski” Zeromskiego i „Lillę Wenedę” Słowackiego — inscenizację znaną z gościnnego występu i w Warszawie.

A więc romantyczna klasyka polska i sztuki autorów współczesnych! Taki wybór repertuaru jest zapewne świadomym zamierzeniem tej reżyserskiej pary, takie bowiem sztuki rewidują dogłębnie nasze tradycyjne postawy i tak zwane sytuacje modelowe.

— A więc — zwracam się do Krystyny Skuszą — prowokujecie sami do pytania: czy jesteście za romantyzmem czy przeciw niemu?..

— Jesteśmy za ciągłym sprawdzaniem naszej narodowej tożsamości. Uważamy bowiem, że zawsze, a szczególnie teraz, potrzebna nam jest taka terapia. Groźną bowiem chorobą może okazać się

wypoczynkowe poleganie w ustalonych wierzeniach.

W ogólnym nurcie repertuarowym Teatru Ludowego w Nowej Hucie i Teatru Polskiego we Wrocławiu już można było bez trudu odnaleźć konsekwencje tej problematyki, podobnie jak i na krakowskiej scenie. Można tu przypomnieć nowohuckie spektakle: „Balladynę”, „Sen srebrny Salomei” — Słowackiego, a Mickiewicza „Dziady” czy prapremierę „Geniusza sierocego” — Marii Dąbrowskiej.

— A z wrocławskich znaczniejszych prapremier dodajmy tu jeszcze, także Marii Dąbrowskiej, „Stanisława i Bogumiła”, dramaty Stanisławy Przybyszewskiej oraz „Rzecz listopadową” Ernesta Brylla. I jeszcze nowe interpretacje wielkiej klasyki, choćby wymienić tylko „Zemstę” Fredry, czy „Kordiana” lub „Fantazego”. Te wszystkie spektakle, rzecz można, podejmowały „sprawę polską”. Świadczy to o Waszej wierności wobec tej problematyki, tego tematu. Przypominam sobie, było to chyba z górą przed dziesięciu laty, jak w jednym z numerów „Polski” ogłosiliście coś na kształt Waszej ideowej deklaracji; pamiętam jej tytuł: „Jesteśmy za romantyzmem”.

— To było wtedy, gdy mocowa-

liśmy się z określeniem głównych zadań dla wielkiej sceny wrocławskiego teatru. Pisaliśmy wtedy:

„Nasz wybór nurtu romantycznego w sztuce narodowej nie jest wyborem natury czysto estetycznej. Jest wyborem postawy wobec życia, wobec narodu i człowieka, rozumienia zadań sztuki i wreszcie wyborem znamion stylu teatru narodowego. Sztuka nurtu romantycznego wyrasta z postawy rewolucyjnej (walczącej), sztuka ta mieści w sobie wzorzec osobowy bohatera — w centrum jej uwagi jest marzenie o człowieku nie skrojonym na miarę krawca, sztuka ta proponuje teatr skrót — syntezę intelektualnej i formalnej, pomija metodę drobnej opisowości, daje za to pełną instrumentację teatralnego działania. Odwołujemy się do tych tendencji w naszych poszukiwaniach teatru współczesnego. Uważamy, że w ten sposób jesteśmy na drodze poszukiwań źródeł teatru narodowego. Źródeł inspiracji, naszym zdaniem, najbardziej trwałych i niezawodnych.

Jesteśmy świadkami i uczestnikami ciągle od nowa wybuchającej dyskusji wokół teatru współczesnego, jego formy, filozofii, funkcji i jego podawanej w wątpliwość przydatności społecznej. Dyskutuje się na międzynarodowej arenie sprawy realizmu w teatrze i jego perspektywy, sprawy awangardy, teatru absurdu, antyteatru. Szuka się gwałtownie nowego języka dla wyrażenia chaosu współczesnego świata, szuka się hasła dla sztuki „na dziś”, aby jutro zdradzać je dla innego i również nietrwałego. W tej sytuacji łatwo o stany hysterii, wynikającej z braku ugruntowanych przekonań i kryteriów wartości. Zjawiska w sztuce zaczyna się traktować incydentalnie, wyrwa z ciągłości rozwoju kulturalnego.

Sądźmy, iż właśnie dlatego, że sztuka teatru jest zjawiskiem, które co dzień powstaje między sceną a widownią od nowa, że jest jednorazowa i niepowtarzalna i ginie wraz z pamięcią odbiorcy, że właśnie ta sztuka szczególnie, aby nie była efemerydą, wymaga ciągłości, wymaga trwałych i autentycznych źródeł inspiracji. Źródła te z pewnością teatr polski może znaleźć we własnej kulturze narodowej.”

— Czy podpisujecie się nadal pod tą deklaracją?..

— Ta wypowiedź sprzed równo 10 lat jest nam i dziś bliska. A mamy jeszcze przy tym dodatkową satysfakcję, że to, co zaledwie wtedy można było przeczuwać, stało się w latach następnych prądem dominującym.

— I chyba nie tylko w teatrze, ale i w ogóle w kulturze polskiej. Ileż od tego czasu powstało w Polsce znaczących realizacji polskiego dramatu romantycznego — Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Wyspiański! I wielu twórców — autorów współczesnych, nawlazało w swych utworach do tradycji romantycznej!

— Istotnie, i nasz kontakt z romantyzmem nabrał też nowych barw i treści poprzez doświadczenia tych minionych lat. Dorzuciły one naszym przedstawieniom nie mało przy tym gorzkiej refleksji.

— I jej miara, wydaje mi się, zawarta jest także i w tych Waszych inscenizacjach: niedawnej — „Lillę Wenedę” i tych całkiem świeżych — właśnie „Ulanów” i „Ślubu”; tego „Ślubu” z całym ogromnym bogactwem myślowym i teatralnym.

Rozmawiała
KRYSZYNA SOCHACZEWSKA

Scena ze „Ślubu” W. Gombrowicza w reżyserii Krystyny Skuszą

Fot. W. Plewiński

